LUDOMIR SAWICKI

JAKO

UCZONY I DZIAŁACZ

KRAKÓW 1928

ODBITKA Z „WIADOMOŚCI GEOGRAFICZNYCH“ R. 1928 NR. 8—9 I 10.



DR. LUDOMIR SAWICKI

PROF. GEOGRAFJI W UNIW. JAGIELL., CZŁONEK KORESP. P. AKAD. UM. ETC.
PREZES KRAK. ODDZIAŁU POLSKIEGO TOW. GEOGRAFICZNEGO

LUDOMIR SAWICKI

JAKO

UCZONY I DZIAŁACZ

KRAKÓW 1928

ODBITKA Z „WIADOMOŚCI GEOGRAFICZNYCH“ R. 1928 NR. 8—9 i 10.

ODBITO W TŁOCZNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“ W KRAKOWIE, UL. BARSKA 41.

LUDOMIR SAWICKI

profesor geografji w Uniw. Jagiell., członek korespondent Pol. Akad. Um. etc., Prezes Krak. Oddziału Pol. Tow. Geogr. zmarł w Krakowie dnia 3. października 1928 r. w powrocie z ekspedycji badawczej na Bałkany.

Znakomity uczony, ceniony przez swoich i obcych, padł w służbie umiłowanej nauki, której całą duszą służył. Odszedł w kwiecie wieku, w pełni sił — zdawało się niewyczerpanych — w najbujniejszym rozpędzie pracy badawczej, organizacyjnej, inicjatorskiej. Z głęboką wiedzą i zasługami uczonego łączył żelazną energję i pracowitość, żarliwość ideowego działacza, niestrudzonego i pełnego zapału. Z Jego nazwiskiem wiążą się nieomal wszystkie ważniejsze poczynania na polu organizacji pracy geograficznej w Polsce w ostatniej dobie i szerzenia idei geograficznej w naszem społeczeństwie. Szeroko zakreślone plany dalszych działań — jak powołanej przezeń do życia Polskiej Akcji Ekspedycyjnej — najświetniejsze rokowały nadzieje. Śmierć przerwała je w sposób tragiczny.

Zgon śp. prof. L. Sawickiego jest wyjątkowo ciężkim ciosem dla polskiej nauki. W pierwszym rzędzie okrywa on najgłębszą żałobą to, najbliższe Zmarłemu. ognisko geograficznej pracy, które sam rozniecił w Krakowie. Krakowski Oddział Pol. Tow. Geogr. traci w Nim nie tylko założyciela ale i nieodżałowanego i niezastąpionego przewodnika. Żegna Go z czcią i bólem.

Krakowski Oddział
Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

I.

PRZEMÓWIENIA ŻAŁOBNE.

Przemówienie prof. dra Eugenjusza Romera

imieniem Polskiej Akademji Umiejętności, Komisji Geograficznej, Narodowego Komitetu Geograficznego, Wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Jana Kazimierza i lwowskich towarzystw geograficznych.

W imieniu Polskiej Akademji Umiejętności, jej Komisji Geograficznej, Narodowego Komitetu Geograficznego, a jako wysłannik Wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Jana Kazimierza i lwowskich towarzystw geograficznych przychodzi mi żegnać uczonego-badacza, podróżnika-organizatora, Męża niestrudzonego czynu i tworzenia.

Oto sylweta tego przedwcześnie, a tak bardzo tragicznie zmarłego Męża. Jego oblicze naukowe było nad wyraz osobliwe. Przygotowany do polowych badań naukowych, przedewszystkiem morfologicznych, jak nikt w Polsce, śp. Ludomir, jako młodzieniaszek zaczął swą karjerę studjami karpackiemi, przeprowadzonemi z niesłychanym rozmachem. Studja te są w polskiej literaturze pierwszym, a bodaj dotychczas najdoskonalszym przykładem zastosowania w badaniach geograficznych metody dedukcyjnej. Rychło potem ogłasza Sawicki studja nad powstaniem i przeobrażeniem krajobrazu wapiennego, które Mu zapewniły trwały i szeroki rozgłos.

I zdawałoby się, że śp. Ludomir, idąc dalej tym torem wyrośnie na polskiego olbrzyma w stylu Davisa czy Pencka.

Nie, to się nie stało!

Nie do wiary, a jednak prawdziwe, że ten silny człowiek, urodzony i wychowany na obczyźnie, z piętnem kultury obcej, której, wciągnięty w nieustanny wir pracy, nie tak łatwo wyzbyć się zdołał, rzucił się już na szereg lat przed wojną na rozległe pole geografji człowieka, na to więc pole, które jest najbardziej narodowem, a którego kryterja badawcze tkwią częstokroć w głębi duszy i dziejów każdego narodu.

Nie tu miejsce na ocenę i dyskusję tej dziedziny pracy. Faktem jest, że licznemi publikacjami własnemi, a szeroką inicjatywą stwo-

rzył śp. Sawicki w Krakowie rozległą a różnorodną szkołą antropogeograficzną, a tem samem przygotował umysły polskie na ten wielki zwrot, jaki po wojnie w geografji całego świata radykalnie się dokonał.

Na narzucające się tu pytanie, czy ten wielki i tak bardzo niespodziewany zwrot w pracy śp. Sawickiego dokonał się pod wpływem intuicji, ośmielam się odpowiedzieć: Nie. Wielkie, a niemal bez trudu zdobyte powodzenie na polu morfologji nie zadawalniało zgoła niesłychanie ekspansywnego umysłu i bezbrzeżnej woli śp. Ludomira. On szukał, On zabiegał za polem pracy, któraby Jego potrzebie zmagania się, Jego tęsknocie do walki zadosyć uczynić mogła, Ta właściwość i ta potrzeba duszy zawiodla Sawickiego do antropogeografji... zgoła nie na stałe.

Jak w historję krajobrazu, jak w geografję człowieka śp. Sawicki wpadał, błysnął, odchodził, a w ciągłem szukaniu wielokroć zachodził z powrotem, tak i we wielu innych dziedzinach ruszał śp. Sawicki własną pracą, tworzeniem i organizacją... i spieszył bez wytchnienia gdzieindziej.

Wielki zmysł organizacyjny, który z niczego wolą i siłą własną wiódł do otwierania nowych pól pracy, do stwarzania i rozwoju jej ośrodków, skupiających liczne rzesze, różnorodne, a napiętnowane zawsze i wszędzie Sawickim, ten wielki zmysł organizacyjny stanowił przewodnią cechę wszystkich Jego zamierzeń.

Ten to zmysł zawiódł wreszcie śp. Sawickiego na rozległe pole wypraw badawczych. Tu wystąpiła Jego indywidualność i Jego siła w największym blasku. Tu tkwił jednak i zaród katastrofy. Niesłychane trudności i niebezpieczeństwa ekspedycji w dziedziny tropikowe i subtropikowe wymagały ostrożności i czujności przed czyhającą wszędzie na badacza zgubą. Niestety nietylko pragnienie poznania i rozwiązania problemu, ale i żądza przestrzeni, pęd do pokonania jej z największą chyżością a w najkrótszym czasie, pozbawił Go instynktu samozachowawczego, tego wszechludzkiego objawu miłości własnej, doprowadził śp. Sawickiego do nieuchronnego konfliktu z przemożnemi siłami Przyrody, pod których ciosem tragicznie zginął.

W tej żałobnej sylwetce niewolno mi pominąć milczeniem jednego ważkiego momentu. Sp. Sawicki, badacz i uczony, podróżnik i organizator, nieugięty i twardy — przedewszystkiem dla siebie — pewnego nalotu obcości nigdy nie wyzbyty, stąd często nie rozumiejący najbliższych, jeszcze mniej przez nich zrozumiany, tworzył i budował przecież dla polskiej kultury i był jej rzetelnym pomnożycielem.

Pomijam, żałobni słuchacze, rzecz niemałą, że śp. Sawicki, gdziekolwiekbądź był, w Alpach, w Anglji, we Francji i Włoszech, w Węgrzech, Czechosłowacji czy w krajach Bałkańskich utrwalał i nie luźnie trwałość polskiego imienia. Wytrwałość a pojemność pracy, a śmiałość Jego myśli sprawiała, że nawet najkrótszy pobyt wśród obcych przyniósł publikację, we wszystkich możliwych

językach europejskich ogłaszaną, dla niejednej dziedziny często jedyną, a na pierwszym miejscu cytowaną pracą polską.

Śp. Sawicki pracował wszakże nietylko nad pomnożeniem, On swą osobą działał nad naprawieniem polskiego imienia. Za dalekiemi morzami, wśród najróżnorodniejszych obcych kultur, w sferach interesów wielkich narodów kolonialnych pojawienie się śp. Sawickiego obalało opinję o polskim romantyźmie i płaczliwym sentymentaliźmie. On swą postacią pokazał światu Polaka męskiego, woli żelaznej i o pełnym rozmachu czynie.

Oto naśladownictwem tych wielkich zalet, trudów i zmagań tych bezbrzeżnych pragnień złożycie cześć Jego zasłużonej pamięci.

Przemówienie Prezesa Władysława ks. Massalskiego

imieniem Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Zespół geografów polskich dotknęła klęska! Nieoczekiwana śmierć porwała z ich szczupłego grona prof. L. Sawickiego, pełnego życia, energji i zamiarów; porwała go wśród pracy, w chwili powrotu z wyprawy badawczej na Bałkany. Zginął jak żołnierz na posterunku. Straciliśmy świetnego badacza, pierwszorzędnego organizatora, niezmordowaną dźwignię spraw geograficznych w Polsce. Był to prawdziwy Wódz w tej dziedzinie, kipiący żywiołową energją, gorejący żądzą czynu i torujący nowe drogi.

Jako twórca raidów geograficznych, Zmarły pozostawił na zawsze wybitny ślad w organizacji naszych wypraw badawczych, jako jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Geograficznego i prezes jego Krakowskiego Oddziału przyczynił się znakomicie do zorganizowania geografów polskich.

Pogrążone w smutku Polskie Tow. Geograficzne składa głęboki hołd Jego pamięci.

Niech Mu ziemia lekką będzie!

Przemówienie prof. dra Jerzego Smoleńskiego

imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz krakowskich oddziałów Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Krajoznawczego.

Głęboka boleść i gorycz ciężkiej, nieodżałowanej straty, oto uczucia, z jakiemi stajemy przed trumną śp. prof. Ludomira Sawickiego. Odszedł od nas bowiem Człowiek wyjątkowy, Mąż potężnego ducha i wielkiej zasługi — i to odszedł w pełni Swych zdawało się niewyczerpanych sił — w pełnym rozmachu pracy, niespodziewanie, jak dąb strzaskany piorunem. — Traci w Nim Polska niestrudzonego pracownika, który wszystkie swe siły oddał na Jej usługi, — polska geografja znakomitego przedstawiciela, przynoszącego jej chlubę w świecie, — Uniwersytet Jagiell. pełnego

zasług profesora, twórcę Instytutu, przed którego murami stoimy. a którego rozbudowie prof. Sawicki tyle trudu i pracy poświęcił,

Urodzony w r. 1884 w Wiedniu, wychowany w obcem środowisku, już w latach studenckich dzięki patrjotycznej tradycji rodzinnej — służył śp. Ludomir Sawicki Ojczystej Sprawie, działając wśród młodzieży i robotników polskich. — Odbywał studja geograficzne pod najwybitniejszymi wówczas mistrzami: Brücknerem, Penckiem, Suessem. W r. 1907 otrzymał stopień Dra fil., poczem przedsięwziął szereg podróży naukowych zatrzymując się dłużej dla dopełnienia studjów w Lozannie i Berlinie, przyczem nawiązał bliższe stosunki z bawiącym wówczas w Europie znakomitym amerykańskim reformatorem geomorfologji, Davisem.

W r. 1910 habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim i odtąd pracował w jego murach naprzód jako docent, od r. 1915 jako nadzwyczajny, wreszcie od r. 1917 jako zwyczajny profesor geografji i dyrektor stworzonego przez Siebie zakładu, który za Jego niezmordowanem staraniem rozwinął się w czynną i żywą placówkę geograficznej pracy.

Z gorliwą i owocną działalnością dydaktyczną, z przygotowaniem fachowych nauczycieli geografji dla polskiego szkolnictwa, które stałą otaczał opieką — oraz samodzielnych pracowników naukowych na polu geografji, których z zapałem i oddaniem kształcił, — umiał śp. prof. Ludomir Sawicki połączyć nieprzerwaną i wytężoną działalność badawczą. — Kilkadziesiąt cennych rozpraw naukowych stanowi dorobek poważny, który zapewnił Mu wybitne imię międzynarodowe, a polską geografję walnie naprzód posunął. Nie będę ich tu szczegółowo omawiał. Wystarczy stwierdzić, że prof. Sawicki był na gruncie polskim pionierem nowych metod geomorfologicznych, inicjatorem systematycznych badań limnologicznych, twórcą polskiej szkoły antropogeograficznej. — Jego działalność naukowa spotkała się rychło z pełnem uznaniem u swoich i obcych. — Polska Akademja Umiejętności powołała go w grono swych członków-koresp., tą samą godnością uczciły jego zasługi Towarzystwa Geogr.: Polskie, Włoskie, Czechosłowacji, Serbskie.

Ale obowiązki dydaktyczne i praca badawcza nie wyczerpały bynajmniej działalności Zmarłego. Niestrudzony, obdarzony niezwykłym talentem organizacyjnym, duchem inicjatywy i niezłomną energją, stwarzał nowe placówki pracy, rzucał nowe pomysły i zaraz je pragnął realizować. Wpatrzony w przyszłość, mierząc siły na zamiary działał i trudził się bezustannie dla dobra polskiej geografji, dwojąc się i trojąc w pracy.

Był jednym z inicjatorów i założycielem P. Tow. Geogr. i twórcą jego Krak. Oddziału, któremu do końca przewodniczył, podobnie jak oddziałowi P. Tow. Krajoznawczego. Za jego staraniem powstał Zakład Geograficzny Uniw. Warsz. — On stworzył i rozbudował Instytut Geograficzny Uniw. Jag., w którym pracował. Jego zasługą było powołanie do życia Komisji Geogr. Pol.

Akad. Um. — Zorganizował udział Polski w Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Kairze — pierwszym, w którym Polska oficjalnie uczestniczyła, — oraz Zjazd Geografów Słowiańskich w Polsce. Zainicjował powstanie Międzynarodowego Komitetu Badań nad szałaśnictwem, na którego czele w pierwszym roku stanął. Urządzał kursy wakacyjne dla naucz. geografji, poradnie naukowe, zjazdy, wycieczki zbiorowe, odczyty naukowe i popularne. Założył i redagował przez parę lat Przegląd Geograficzny, Polskę Współczesną, wydawał do ostatnich czasów Wiadomości Geograficzne, Prace Instytutu Geogr., Bibljotekę Geogr. „Orbis", Krakowskie Odczyty Geograficzne, rozpoczął serję wydawnictw, obejmujących opracowanie materjałów zebranych przez ekspedycje zbiorowe, zorganizowane przez Siebie. Był autorem i wydawcą szeregu podręczników szkolnych i pięknego oryginalnie opracowanego wspólnie z Korblem atlasu.

Podejmował dalekie podróże do Azji i Afryki, odbywając je w warunkach i wśród trudów, które jedynie Jego potężna natura znieść mogła, wreszcie rozpoczął planową akcję ekspedycyjną, którą własnemi środkami realizował w przekonaniu, że geografja polska i na tem polu rywalizować musi z obcemi, że jest to obowiązkiem narodowym. Jego trzy wyprawy samochodem „Orbis", odbyte z kilku dobranymi specjalistami wzdłuż Kresów Wsch., do Małej Azji i ostatnia tragicznie zakończona na Bałkany, przyniosły obfite materjały naukowe, zaledwie w części dopiero opracowane.

Pracą krótkiego życia śp. prof. Sawickiego obdzielićby można kilku ludzi, gwarantując każdemu tytuł do trwałej zasługi. On spełniał ją Sam, wkładając w nią olbrzymią energję, niesłychany rozmach i zapał. Kiedy przed rokiem P. T. G. obchodziło 10-letni jubileusz, jego prezes, podkreślając zasługi prof. Sawickiego, nazwał go: Orlando furioso geografji polskiej. Była w tem prawda — ale nie cała. Ten Rycerz Niezłomny nie przygód szukał i sławy, lecz zwyciestwa Ideału, któremu służył bez zastrzeżeń i bez kompromisu, z głęboką, radosną wiarą, że cel osiągnąć musi. Ta wiara była źródłem Jego siły — to też gdy w walce o umiłowaną sprawę napotkał na trudności, gdy nie znajdował w niej poparcia i zrozumienia, kroczył Sam naprzód, niczem nie zniechęcony, pełen optymizmu i szafując Sobą z niesłychaną rozrzutnością, kładł zręby pod wymarzony przez Siebie gmach polskiej geografji, głosząc niestrudzenie o społecznej, żywej jej wartości.

I padł wreszcie w tej walce — jak rycerz: złamany lecz niezwyciężony. Pozostawił poza wielkim dorobkiem naukowym, żywy przykład o g r o m n e j, do ostatka sił prowadzonej pracy twórczej, przykład, który działa i działać będzie, budząc drzemiących, krzepiąc do czynu słabych.

Imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego, krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Towarzystwa Krajoznawczego żegnam pełnego zasług Uczonego i Działacza, sam zaś drogiego Kolegę i Towarzysza pracy — z bólem i żalem głę-

bokim — ale i z głęboką wiarą, że trud Jego niezwykłego życia nie poszedł na marne i że pamięć Jego trwać będzie w Polsce, jak długo kwitnąć będzie Polska Nauka.

Przemówienie p. Tadeusza Czorta

imieniem Koła Geografów Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ciężkiej żałobie, jaką okryła śmierć śp. Prof. L. Sawickiego Jemu najbliższych oraz Naukę Polską, towarzyszy równie okrutny ból i najgłębszy smutek nas, uczniów Jego. Bo zmarły był nie tylko doskonałym profesorem, służącym młodzieży całym ogromem swej wiedzy, był także najlepszym wychowawcą, działającym słowem i czynem, lecz najsilniej własnym swym przykładem.

On wiódł nas w świat wiedzy, torował szlaki, baczył pilnie, byśmy nie zatracali się nigdy w rzeczach drobnych, lecz dążyli ku prawdom wielkim i ogólnym. Pełen niespożytej energji i sił, fanatyczny czciciel czynu, obowiązku i pracy, nieznający w swej działalności profesorskiej wytchnienia i wypoczynku, uczył nas kochać pracę i obowiązek, — uczył mocy i hartu, uczył nas, że nigdy dla własnej wygody lub zysku nie powinniśmy odstępować ideału nauki, — uczył znajdować radość w trudach i mozole.

W rozmowach naszych zwaliśmy Go Mistrzem. I dziś najlepiej widzimy, jak prawdziwem było to miano.

Mistrzem był bowiem naszym w sali wykładowej, na seminarjach i na wycieczkach w polu. Z umiłowaniem i radością śledził każdy nasz udany krok na polu nauki, pieczołowitą otaczał go opieką, a gdy dzieło uczniów było tego tylko warte, spieszył z całą pomocą, by przyoblec je w szatę druku.

W sercach naszych siał miłość ku Ziemi Ojczystej, ukazywał Jej piękno i tajemnice, budził zapał ku jej poznaniu.

A chociaż był między nami jako mocarny dąb pośród gromady młodych krzewów, czuliśmy się Mu bliscy. Czuliśmy, że tworzymy razem z Nim tę tak często i z takiem uczuciem wspominaną przez Niego rodzinę geograficzną, w której On był Mistrzem i Ojcem — my uczniami i dziećmi.

Powodzenia nasze i zawody nie były Mu obce, z pierwszych wespół z nami się cieszył, w drugich krzepił nas radą i dodawał otuchy.

Pociągał nas i wiązał z Nim ten Jego duch wieczyście młody — nieustannie płonący najgorętszym zapałem.

I odszedł od nas, nie czasu żniwa, ale czasu siewu, Niezmordowany Siewca, Nieutrudzony Budowniczy.

Niechże te gałązki kosodrzewu, złożone u Twej trumny — Mistrzu — a przyniesione z gór polskich, tak Tobie drogich i miłych, których badaniu poświęciłeś najpiękniejsze dni swego życia, będą świadectwem, żeśmy Cię rozumieli.

Pozostawiłeś nam w Swej postaci i czynach wzór doskonały,

a my czcząc Twoją pamięć trwale w sercach naszych wyrytą, za najlepszy i święty nasz obowiązek uważamy iść po drogach przez Ciebie wytyczonych, iść z takim zapałem, zaparciem się siebie i poświęceniem, jak Ty ku chwale Nauki Polskiej to uczyniłeś.

Tem zapewnieniem żegnam Cię w imieniu w smutku pogrązonego Koła Geografów — Nieodżałowany jego Kuratorze! żegnam Cię w imieniu opuszczonych uczniów Twoich, Drogi Profesorze i Ukochany Mistrzu!

Przemówienie prof. dra J. Nowaka

przed mikrofonem Polskiego Radja w Krakowie.

W chwili, gdy rozpoczynam te słowa, chylą się berła Wszechnicy Jagiellońskiej nad otwartą mogiłą, by pożegnać Męża, który w Nauce naszej wytknął sobie nie często spotykany kierunek pioniera, nie szukającego wydeptanych ścieżek. Miał On w sobie coś z tych ludzi, którzy jak Strzelecki, wdzierają się na najwyższy szczyt odległej Australji lub przemierzają bezkreśną Syberję, jak Czerski, Czekanowski, Dybowski...

Było w Nim coś z Farysa w nieznane rwącego światy, coś z rycerza-romantyka Nauki. Ileż haseł-przykazań zawartych w Mickiewiczowskiej Odzie do Młodości powoływał On do życia! A nadewszystko umiał „łamać, czego rozum nie złamie".

Nieśmiertelny paradoks słowa i czynu wypływał zapewne zawsze z dusz o pokroju romantycznym. Nie rozumiał go nigdy ten, który „takie widzi świata koło, jakie tępemi zakreśla oczy".

Jakoś 3 lata temu przyszedł do mnie i mówił jednem tchem. Mówił o tem, że „dla nas, jako Narodu wolnego, nie powinno być granic duchowych w żadnym kierunku. Wszystkie możliwości powinny być otwarte. Jeżeli, jako Naród, nie mamy stanąć w rzędzie tolerowanych tylko zjadaczy chleba, to musimy na każdem polu znaleść się w rzędzie twórców. Potrzebujemy terenu ekspansji. Przez penetrację duchową i kulturalną musimy utorować drogę ekspansji gospodarczej. Musimy się dać poznać ludziom, oswoić ich z naszym widokiem. Kupiłem w Paryżu „Orbis", jutro jadę po niego, z końcem tygodnia przywiozę go do Krakowa, a za miesiąc wyruszamy na Bałkan i do Azji Mniejszej. Później posuniemy się dalej. To było marzeniem mojej młodości, dlatego rzuciłem się na ciułanie grosza; teraz jestem gotów. Dawaj Pan ludzi!" Pamiętałem o Jego nagłych nieledwie ekstrawaganckich wycieczkach to do Abissynji, to do Sjamu odbywanych tak, na piechotę, o środkach pieniężnych, które niejednemu nie wystarczyłyby literalnie na dłuższą podróż po Polsce. Wracał zawsze oczarowany i — pełen planów dalszych podróży.

Tyle werwy i energji w poczynaniach dziwnie jakoś odbijało od nieznośnych załamań początków naszego odrodzonego życia państwowego, iż nie dziw, że znaleźli się sceptycy. Ale przyszli

i tacy, którzy dali się porwać! Myślę o tych towarzyszach wypraw ś. p. Sawickiego, którzy stanęli do apelu i odbyli z Nim szereg podróży: 2 bałkańskie, jedną do Azji Mniejszej. Plon naukowy tych ekspedycyj o trwałej wartości będzie najpiękniejszym wieńcem wawrzynu, zdobiącym po wieczne czasy pamięć Zmarłego.

Do wytkniętego sobie posłannictwa przygotowywał się śp. Sawicki naukowo z niesłychaną starannością. Rozpoczął od zagłębiania się w tajniki genezy form powierzchni ziemskiej pod okiem takich mistrzów, jak Penck, Brückner, Lugeon. Doświadczenia i metody naukowe tą drogą zdobyte wypróbował odrazu w swych pracach naukowych, któremi począł literalnie zasypywać wydawnictwa naukowe polskie, niemieckie, francuskie, włoskie i węgierskie w latach 1908—1918. W czasie tym zdołał wydać nie mniej niż 45 prac naukowych. Interesowały Go problemy krasowe, glacjalne, nadbrzeżne, morfogenetyczne i hydrograficzne, które badał, przebiegając ogromne przestrzenie Karpat polskich, słowackich, Apeninów, Krasu francuskiego, Niemiec, Szwajcarji i Anglji. Wkońcu zajęła go tajemnica człowieka, jako zjawiska geograficznego.

Potem, gdzieś między jedną wyprawą a drugą, uświadamiał szerokie koła zawsze licznych i chętnych słuchaczy o wadze ogólnej Swoich poczynań ekspedycyjnych. Żywo mam w pamięci taki Jego wykład na jednem z zebrań Polskiego Towarzystwa Geograficznego o znaczeniu dalekich wypraw. Rzadka plastyka opowieści i obfity, sumiennie zgromadzony materjał faktów, ilustrujący Jego wywody, utrwalił się na długie czasy, gdyż był on transmitowany przez nasze Radjo.

Ta pasja, z jaką się przerzucał z jednej gałęzi rozległej dziedziny geografji w drugą nie wyda nam się dziwną, jeżeli sobie uprzytomnimy, że dopiero uwszechstronniwszy się w ten sposób mógł Sawicki poczuć się dobrze uzbrojonym do swych dalekich wypraw. Nie chodziło o płoną włóczęgę, ale o zdobycie jak najobszerniejszych planów naukowych celem zbliżenia się do najszerzej pojętego, pełnego wyzwolenia duchowego Narodu i o zrównanie z pierwszemi szeregami rzeszy ludzkiej. Tak pojmował ś. p. Sawicki swoje zamierzania ekspedycyjne, czując, żeśmy w tej dziedzinie zależeli pole, i że czas to zaniedbanie naprawić.

A jednak śp. Sawicki nie byłby dopiął celu swych zamierzeń, gdyby nie posiadał tak rzadkiej cnoty wytrwałości i żelaznej woli. — Wszak dobremi chęciami piekło wybrukowane.

Wolą swoją potrafił śp. Zmarły wzlecieć na takie wyżyny, że od linji swych zamiarów nawet w szczegółach nie odstąpił za najwyższą cenę — jak się okazało — za cenę życia.

Już z zarodkiem śmierci, która Go w kilka dni powalić miała, nie wypuścił z mdlejących rąk kierownicy swego „Orbisu“ i przy 40-stopniowej gorączce nie przestał czynić spostrzeżeń naukowych i spisywać je do ostatniej niemal chwili w dzienniku podróży.

To też w tem świetle nie wydaje się dziwnem, że Człowiek

ten zdołał za kilka lat swego profesorstwa stworzyć dosłownie z niczego ogromny jak na nasze stosunki Zakład Geograficzny U. J. i wyposażyć, Bóg wie, jakim nakładem trudu własnego w środki naukowe i dużą bibljotekę, i zainicjować z rozmachem wszechstronną pracę naukową w dziedzinie geografji.

Rozmach śp. Zmarłego nie ograniczał się jednak do tych poczynań. W zaraniu naszego odrodzenia inicjuje on założenie Polskiego Towarzystwa Geograficznego, które pod jego energicznem kierownictwem rozwija się znakomicie, skupiając wszystkich ludzi interesujących się bliżej lub dalej problemami geograficznemi. Na posiedzeniach tego Oddziału odbywanych perjodycznie omawia się bardzo szeroki zakres zagadnień z dziedziny geografji jak najszerzej pojętej.

Cokolwiek nawiązywało do Jego ukochanej Nauki znajdowało w Nim nie tylko moralne poparcie ale jak najbardziej czynną, osobistą Jego współpracę. — Zadecydować nagle jakąś dalszą podróż zagraniczną, i natychmiast ją rozpocząć, było dziełem jednej chwili.

Bliższą znajomość zawarłem ze śp. Zmarłym w czasie noclegów na stole poczekalni kolejowej w Ząbkowicach. Było to za czasów okupacji austrjackiej i niemieckiej byłego Królestwa Polskiego. Ja jeździłem w różnych sprawach do Warszawy, On zaś był członkiem Komisji Naukowej ówczesnego Gen. Gubernatorstwa Lubelskiego. Połączenia kolejowe były wtedy tego rodzaju, że każdy jadący z północy lub wschodu do Krakowa musiał kilka godzin w nocy czekać połączenia z Krakowem w ciasnej poczekalni kolejowej w Ząbkowicach. Uprzywilejowanem miejscem noclegowem był ogromny stół tej poczekalni. Trzeba się tylko było bardzo spieszyć, aby się po przyjściu pociągu znaleźć jednym z pierwszych. Jakoś tak się składało, że albo ja już zastawałem Sawickiego, albo On nadjeżdżał później nieco. Doszło do tego, żeśmy nawzajem „rezerwowali“ sobie miejsca — na wszelki wypadek. Śp. Sawicki cuda opowiadał mi w tym czasie o niezliczonych sposobach i sposobikach, których musiał używać w stosunku z władzami okupacyjnemi, już to, aby zdobyć jakiś materjał naukowy, lub coś ocalić przed grożącem wywiezieniem i t. d.

Potem przyszedł okres wyjazdów na Międzynarodowe Kongresy Geograficzne. Dobór ludzi w zaraniu naszej wolności i strona organizacyjna naszego udziału na Kongresach miały tu ogromne znaczenie. Nie wolno było wystąpić na forum zagranicznem nieodpowiednio, aby nie narazić prestiżu młodego Państwa. Śp. Sawicki brał zawsze na siebie najcięższą, najdelikatniejszą zarazem stronę techniczną przygotowań i ze zadań wywiązywał się dzięki swej niezmordowanej energji i rzutkości zawsze znakomicie.

Wszakże świeżo mamy w pamięci tak wspaniale zorganizowany u nas Kongres II-go Zjazdu słowiańskich geografów i etnografów w roku 1927. Była to bardzo ryzykowna próba naszych zdolności organizacyjnych, która jednak ze względu na prestiż

państwowy nie mogła wypaść ujemnie. I znów nie jest nikomu z uczestników tego Zjazdu tajnem, że duszą pracy i gwarantem powodzenia był tu śp. Sawicki. Ta nieskończona ilość wyjazdów, niezliczona masa posiedzeń odbywanych to w Krakowie to Warszawie lub Lwowie, te zabiegi o pieniądze, skupienie przeszło 50-ciu ludzi biorących udział w pracach organizacyjnych, stworzenie wspaniałych przewodników do wycieczek po całej Polsce, wreszcie ruszenie całej maszyny z osobnemi pociągami z masą posiedzeń we wszystkich centrach Polski było Jego dziełem i temu podołać mógł tylko Sawicki. A trzeba pamiętać, że wtedy brakło nam jeszcze wszystkim doświadczenia. Wielu się w tej sprawie zasłużyło, ale nikomu chyba nie przyjdzie na myśl zaprzeczać, że główną osobą, która się przyczyniła do tego, iż egzamin naszej sprawności wypadł znakomicie, był śp. Zmarły. Podkreślali to zresztą wszyscy reprezentanci zagranicy w końcowych przemówieniach w auli naszej Wszechnicy.

W parę dni po tej prawdziwej Gehennie zjazdowo-organizacyjnej śp. Sawicki już wyjeżdżał w podróż do Rumunji na swym „Orbisie".

Zawsze przytem roześmiane oblicze, pogoda myśli i dla „obcych ludzi twarz jednakowa". Człowiek ten, w swej pracy istotnie umiał się dwoić i troić biorąc ochotnie na własne, zdawało się, niezmożone barki najmozolniejszą część trudu.

A czy słyszał Go kto kiedy rozprawiającego o swych sukcesach takich lub innych? Zawsze o tem mówił niechętnie i zawsze jako o drobiazgu zupełnie naturalnym bez wszelkiej pozy na nadzwyczajność.

Jako niegeograf nie poruszam tutaj zupełnie sprawy wyników czysto naukowych śp. Zmarłego, które są pozatem ogólnie znane i wysoko cenione w tym dziale nauki. Uczynią to fachowcy. Mnie w tem rzewnem wspomnieniu interesuje przedewszystkiem tak rzadki a tak cenny typ człowieka naukowca.

Opracowawszy zaledwie w części wyniki naukowych swych poprzednich ekspedycyj, wyruszył z początkiem minionych feryj na nową, która swemi badaniami miała objąć Besarabję, Dobrudżę, Bułgarję, Macedonję oraz Turcję. Wyczerpawszy zupełnie program ustalony, powracał ale już z zarodkiem śmierci w piersi, czego zresztą nie przeczuwał ani On ani Jego najbliżsi. Zapadając kilkakrotnie w 40°-pniową gorączkę wskutek nabytej w wyprawie malarji tropikalnej i zatrucia mięsem znalazł jeszcze dość siły, aby odstawić do szpitala w Czerniowcach szofera, który zapadł na tę samą chorobę i osobiście dalej kierować samochodem.

Okazało się jednak jeszcze raz, że duch silny, ale ciało choćby atletyczne targnięte nadmiernym wysiłkiem nie dotrzymało kroku. Dnia 3-go października nocny atak sercowy położył kres temu pracowitemu żywotowi. Legł na reducie życia jako ofiara swego zawodu.

Ujrzał światło dzienne dnia 14 września 1884 r. w Wiedniu,

w środowisku obcem narodowo, a Ojczyzny „nażył się i nadychał wśród ścian, gdzie stała jego kolebka“. I silne to musiały być wpływy, skoro wróciwszy na Ojczyzny łono stanął z miejsca w rzędzie najlepszych Jej synów. — Wniósł tu element jakiejś niezmiernie twardej a obcej nam po trosze, niesamowitej pracowitości, zdolności organizacyjnej, wspartej o niesłychaną energję osobistą. Temi właściwościami, tak dla nas dziś cennemi o tyle odbijał od naszego środowiska o ile starał się być wzorem i przykładem dla młodego pokolenia, z którym na Uniwersytecie pozostawał w ustawicznym żywym kontakcie. Toteż młodzież i społeczeństwo traci w Nim nie tylko nauczyciela-pośrednika, ale przedewszystkiem żywy wzór stalowej energji i niezmordowanej pracy.

Polskie Radjo traci w śp. Sawickim jednego z najlepszych prelegentów, który nigdy nie szczędził trudu, aby i na tem polu służyć świętej sprawie, za którą złożył najwyższą ofiarę — młode życie.

Zakończył ofiarnem męczeństwem za umiłowaną Ideę, zszedł z pola jako wykładnik doniosłych pragnień rozszerzenia miąższości życia narodowego. Przeszedł przez nasz horyzont jak meteor i zgasł, ale Dzieło Jego nie może być zniszczone w zarodzie, a męka bezpłodna. — Przykład Jego żyć będzie na wieki.

II.

PRZEMÓWIENIA

NA UROCZYSTEM POSIEDZENIU KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO

WYGŁOSZONE DNIA 14-GO LISTOPADA 1928 ROKU

MICHAŁ SIEDLECKI.

Słowo wstępne.

Przypadł mi w udziale smutny obowiązek rozpoczęcia dzisiejszego uroczystego posiedzenia, poświęconego pamięci niedawno i tak tragicznie zmarłego Prof. Dra Ludomira Sawickiego. Mam zabrać głos, jako ten, który w pierwszych chwilach powstania Krakowskiego Oddziału Polskiego Tow. Geograficznego z Nim współpracował i patrzał na Jego działalność.

Patrzałem z podziwem, nietylko dlatego, że imponująca była ta energja i ten wysiłek, z jakim śp. Prof. Sawicki przystępował do stworzenia Tow. Geograficznego, ale też i z tego powodu, że głęboką czcią dla Niego przepoić musiał każdego ten stosunek do wiedzy, którą umiłował i zwłaszcza zewnętrzna rola, jaką sam sobie zakreślił w swych poczynaniach.

Ktokolwiek pragnie zbadać jakikolwiek problem naukowy, przedewszystkiem musi dokładnie wiedzieć, do jakiego celu dąży. Zdać sobie dokładnie sprawę z tego, czego się szuka, to niemal połowa drogi do znalezienia rozwiązania zagadnień. Znać wątpliwości, wyczuć braki danej gałęzi wiedzy i wiedzieć, gdzie potrzeba nowych badań lub nowych uzupełnień dawniej znanych szczegółów, to pierwszy warunek do tego, by nowe poczynić odkrycia i zdobyć nowe podstawy wiedzy. — Geografja jako nauka o ogromnym zakresie, który sięga z jednej strony do wielkich zjawisk astronomicznych a z drugiej do historji człowieka na ziemi a nawet do jego psychologji, więcej może nastręczać trudności, niż inne gałęzie wiedzy, wówczas, kiedy samodzielny badacz prag-

nie poznać jej braki i myśli o znalezieniu nowych podstaw do jej rozwoju. Może niema dziś uczonego, któryby całość tej nauki zdołał opanować tak, aby w każdym jej dziale mógł samodzielnie pracując, nowych przysporzyć zdobyczy. Ale warunkiem do tego, aby wartość całej wiedzy ocenić i szeroką dać podstawę nawet specjalnym badaniom, jest przedewszystkiem dążenie do zrozumienia i zainteresowanie się wszystkiemi jej działami.

Takie właśnie zrozumienie wszelkich badań, odczucie wartości każdej specjalnej gałęzi wiedzy geograficznej, miał śp. Prof. Sawicki. Wiedział On, że każda cegiełka dorzucona do gmachu wiedzy ma realną wartość i zawsze pragnął, aby ten gmach geografji budowano ze wszech stron naraz, bo wszystkie one razem dopiero dadzą mu wzrost potężny. Dlatego to pragnął w swych wyprawach widzieć współpracę zarówno geologa i etnografa, statystyka lub językoznawcy.

Nie szedł śp. Prof. Sawicki zwykłemi, utartemi drogami; przeciwnie, szukał dróg nowych, choćby bardzo trudnych i mozolnych. Na swych wyprawach nie trzymał się ani wygodnych gościńców ani zwykłych przepisów. Badał to, co było trudne i niełatwo dostępne i prawdziwą miał rozkosz w pokonywaniu trudności. Ale równocześnie nie rzucał się w wir przygód; obmyślał plany z wszelkiemi szczegółami, gospodarował czasem wypraw i tylko jednego skarbu nie żałował i rzucał nim wszędzie, a to Swego własnego trudu, własnej pracy i wytrzymałości.

Postawione zagadnienie opracował szczegółowo, a raz ustalonego planu trzymał się z uporem, łamiąc trudności bez względu na to, skąd pochodziły. Miał jasno określone cele i z całą świadomością dążył do ich urzeczywistnienia. Temu świadomemu wysiłkowi zawdzięczyć należy to, że w pracach zaszedł daleko, że zorganizował Instytut Geograficzny, że utworzył koło siebie szkołę pracowników naukowych, a wreszcie, że doprowadził do powstania i rozwoju Krakowskiego Oddziału Polskiego Tow. Geograficznego.

Pamiętam dobrze pierwsze zaczątki tej krakowskiej gałęzi Towarzystwa. On ją stworzył, On pobudzał do życia, ale swoją osobę cofnął na drugi plan. Pracował, bo wiedział, że tego wymaga sprawa ogólna. Chciał, by rzecz była zrobiona; osoba wykonawcy i uznanie jej zasług były mu obojętne, jeśli to o Niego chodziło.

I może to właśnie, że nie chodziło Mu o własne stanowisko, dozwoliło mu wiele rzeczy dokonać. Ale też napewno to, że siebie nie oszczędzał, przyspieszyło koniec tragiczny, bo pracował nie w miarę sił, ale nad siły. Pracował tak, jak tego wymagały te czasy tworzenia się na nowo podstaw naszej Ojczyzny; ta jego czysta myśl, ten sposób pracy, ten przykład, który nam zostawił to największe bogactwo, jakie dał Polsce na dalszą drogę Jej rozwoju.

JERZY SMOLEŃSKI.

Prace geomorfologiczne prof. Ludomira Sawickiego.

Pierwsze lata bieżącego stulecia, czas, w którym Ludomir Sawicki odbywał swe uniwersyteckie studja, to okres, w którym króluje w geografji geomorfologja, nauka o kształtach powierzchni ziemi. W cień się chwilowo cofają inne działy nauki o ziemi — w tym jednym szuka się istotnego jądra geografji, jej niespornego ośrodka. Nic dziwnego, że w tym nastroju kształcący się młodzi geografowie do geomorfologji zwracają się przedewszystkiem i w niej się specjalizują — szczególnie, jeśli kierownikami ich są wybitni koryfeusze tego kierunku. Nauczycielami Sawickiego w Wiedniu byli Brückner, znakomity glacjolog, i Penck, autor „Morfologji powierzchni ziemi“, który niebawem zastąpić miał w Berlinie słynnego Richthoffena, również geomorfologa. U nich kształci się i pod nimi doktoryzuje młody polski geograf, a niebawem wchodzi w osobiste stosunki z przybyłym do Europy wielkim amerykańskim reformatorem geomorfologji Wiljamem Morrisem Davisem, twórcą dedukcyjnej metody w geografji, towarzyszy mu w naukowych podróżach po zachodniej i południowej Europie, uczy się analizy krajobrazu.

Lepszego przygotowania do badawczej pracy na polu geomorfologji niepodobna wymyśleć i trudno wybrać znakomitszych mistrzów. W zrozumieniu, że podstawą geomorfologji jest geologja — jedzie jeszcze Sawicki do Lozanny, do Lugeona, tego samego, który kilka lat przedtem „przebudował“ tektonikę Tatr, stosując do nich teorję płaszczowin. Po przebyciu takiej szkoły rozpoczyna Ludomir Sawicki badania w terenie, oczywiście przedewszystkiem morfologiczne. Prowadzi je z zapałem i zadziwiającym rozmachem. Uzbrojony w świetną metodę pracy i doskonałe przygotowanie teorytyczne, zbiera materjał, przemierzając pieszo rozliczne krainy Europy, Alpy, Karpaty, Apenin, Bałkan, Francję południową, Anglję... Analizuje krajobrazy i stara się tłumaczyć ich genezę — zadziwiający zmysł syntezy łączy z wielkim talentem obserwacyjnym. Zaczyna publikować. W fachowych wydawnictwach polskich, niemieckich, francuskich, włoskich, węgierskich ukazują się studja geomorfoloniczne oparte na autopsji, oryginalne i nowe przynosząc fakty i poglądy. Na czele ich stoją rozprawy o fizjografji Zachodnich Karpat i o młodych ruchach górotwórczych w Karpatach (1909), które zapoczątkowały nową erę w badaniu rzeźby Beskidów Polskich. Niejeden z wyrażonych tam poglądów musi dzisiaj uledz rewizji, niemniej zasadnicze tezy utrzymały się, tak, że praca ta jest dotychczas klasycznem dziełem, które nadal stanowić musi punkt wyjścia dla dalszych badań w tym kierunku. Tu po raz pierwszy krajobrazy Karpat polskich ujęte zostały w swych charakterystycznych rysach, wyróżnione zostało od właściwych Beskidów pogó-

rze, jako odrębna kraina, a tym dwom obszarom przeciwstawiona dziedzina wewnętrznych trzonów i kotlin.

Uzasadniona tu została teza o pochodzeniu rzeźby dzisiejszej od dawnej powierzchni destrukcyjnej, podniesionej i rozciętej — o morfogenetycznej roli młodych ruchów, których wiek zresztą i dzisiaj jest sporny. Dla obszaru Słowaczyzny prace Sawickiego są dotychczas jedynem geomorfologicznem ujęciem, w naukowem zbadaniu tej krainy zyskał On trwałą zasługę. Następują prace nad pn. Apeninem, Rivierą, zrównaniami pd. Anglji, wyspą Wight, zatoką Cattaro i i. Na tle podróży morfologicznej po pn. Włoszech przedstawione zostają zasady Davisowskiego „cyklu geograficznego“, nowa terminologja „genetyczna“, przykłady stosowania dedukcyjnej metody do analizy form nadbrzeżnych, kotlinowych, rozwoju dolin meandrowych, zjawiska przeciągnięcia rzeki, etc. Kiedy na Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Genewie (1908), de Martonne rzucił myśl, by drogą porównania próbować ustalić pewne typowe kompleksy form — Sawicki ideję tę podejmuje i natychmiast obraca ją w czyn. Przeprowadza „morfologiczną paralelę“ pomiędzy Zach. Karpatami a Pn. Apeninami oraz między francuskim masywem Centralnym a masywem Biharu (1912). Wykazał, że są to pary podobnych do siebie zespołów krain, w których bliskość cech morfologicznych pociąga za sobą podobieństwo zjawisk hydrograficznych i antropogeograficznych, i które wobec tego zasługują na terminologiczne wyróżnienie jako jednostki geograficzne wyższego rzędu. Podkreślił z naciskiem, że klasyfikacja taka wymaga zastosowania metody indukcyjnej, jako jedynej w tym przypadku celowej.

Osobną kartę działalności naukowej L. Sawickiego wypełniają jego studja glacjologiczne. Stosował w niej metodę morfologiczną, którą jego nauczyciele wiedeńscy Brückner i Penck posługiwali się w swem klasycznem opracowaniu Alp, a której zasady głosił Davis. Przy jej pomocy de Martonne od kilku już lat badał dawne zlodowacenie Karpat Południowych, a Lucerna niebawem użyć jej miał w Tatrach Zachodnich. W latach 1907—1910 wspina się Ludomir Sawicki na grzbiety Alp Rodneńskich, Marmaroszu i Czarnohory, przebiega Góry Siedmiogrodzkie, wulkaniczne wzniesienia Kalimanu, Biharu, Hargitty, zwiedza Karpaty Południowe i nadadrjatyckie pasma Dynarydów, zapuszcza się na Bałkan. Szczegółowym badaniom poddaje obszar Karpat Wschodnich między Czarnohorą, a Górami Siedmiogrodzkiemi i odkrywa tu szereg typowo glacjalnych krajobrazów. Znajdując ślady zlodowacenia na Biharze, obala t. z. prawo Partscha-Pencka. głoszące wznoszenie się ku wschodowi dyluwialnej granicy wiecznego śniegu, prawo, którego słuszność zdawały się potwierdzać wyniki studjów karpackich Lehmanna i de Martonne'a, które jednak wprzód już zachwiane zostało przez pracę Romera o Świdowcu. Stwierdzając silniejszy rozwój dawnych lodowców po stronie wschodniej i pn.-wsch. w Biharze, Alpach Rodneńskich, a nawet i nadmorskich górach Orjen w pd.

Dalmacji, wykazał niesłuszność poglądu, przypisującego decydujące znaczenie w asymetrji górskich lodowców zachodnim wiatrom deszczowym. Nikłe ślady zlodowacenia Kalimanu objaśnił młodością wulkanicznego masywu, nierozciętego jeczcze dostatecznie, by mógł stać się podłożem lodowców dolinnych. Na podstawie studjum teras Marmaroszu oświadczył się za przyjęciem ruchów skorupy ziemskiej, jako decydujących dla procesu zlodowacenia tego obszaru obok równoczesnych ogólnych zmian klimatycznych.

Wspomnieć tu jeszcze należy o pracach poświęconych krajobrazom glacjalnym Owernji, Tatr Niżnich i Zachodniego Beskidu. Szczególnie ostatnia zasługuje na uwagę, gdyż dowodzi istnienia drobnych lodowców nie tylko na Babiej Górze, ale i na Pilsku.

Ale nie tylko ślady lodowców górskich, tereny erozji glacjalnej były przedmiotem dyluwialno-morfologicznych studjów Sawickiego. Badał również obszary glacjalnej akumulacji, a główna Jego rozprawa w tym kierunku poświęcona jest środkowopolskiej morenie czołowej t. j. odpowiadającej zasięgowi drugiego w Polsce zlodowacenia (L_4 Limanowskiego). Najważniejszym jej wynikiem jest stwierdzenie odmiennych typów krajobrazowych na pn. i pd. od tej moreny, wogóle zaś przeciwieństwa morfologicznego trzech krain lodowcowego zasypu: nadbałtyckiej, środkowopolskiej i podkarpackiej, co zdaje się przemawiać za trzykrotnem zlodowaceniem. Znajdujemy tu nadto ciekawą bardzo próbę wytłumaczenia rozmieszczenia lössu i jego stosunku do brzegu lodowca.

Szersze jeszcze problemy porusza praca dawniejsza (1909) o Niemnie, jako kluczu do zrozumienia genezy niżu północnego i jego sieci hydrograficznej. Wgłębione meandry Niemna świadczą o antecedencji jego przełomu przez pojezierze. Teza ta została jak wiadomo przyjętą w nauce. Późny ruch wypiętrzający, zaznaczony tu i dalej na wsch. zdaje się być równoczesnym z zapadaniem się na zachodzie, a w związku z nim pozostaje nie tylko morfologja niżu, lecz i typ pd. wybrzeży Bałtyku: zanurzonych na zach., dźwigniętych na wsch. Charakterystyczne są tu krytyczne uwagi o „pradolinach" polskiego niżu. Jest w nich już przebłysk przyszłej koncepcji „zastoisk". Do glacjologiczno-morfologicznych prac zaliczyć również należy część studjów jeziernych, w których rozwoju na ziemiach Polski Ludomir Sawicki tak wielkie poniósł zasługi. Prowadzone przezeń badania limnologiczne objęły przedewszystkiem kwestję kształtu i genezy misy jeziernej. Tak było w Tatrach, jeziorach Chodeckich na Kujawach i Lubaczowskich. Dokładne zdjęcia batymetryczne na tle geologji otoczenia w wielu wypadkach na genezę tą jasne rzuciły światła.

Zagadnieniem morfologicznem, któremu Ludomir Sawicki szczególną poświęcał uwagę, był problem krajobrazu krasowego. Śledził go kolejno w różnych krainach wapiennych: badając (1907) Kras Słowacki, południowo-francuskie Causses (1908), Jurę francusko-szwajcarską, niektóre obszary krasowe Alp, Bihar, „Karst" Istrji i Dalmacji. Wynikiem tych prac był szereg rozpraw zawie-

rających analizę morfologiczną — zaś ostateczną syntezą zyskanych doświadczeń stała się oryginalna koncepcja „cyklu krasowego“ jako odrębnego procesu kształtotwórczego, — cyklu pojętego w sensie Davisa, jako dedukcyjny w zasadzie schemat krajobrazowego rozwoju, uwzględniający różnice między typem śródziemnomorskim a środkowo-europejskim, Wywołał on żywą dyskusję naukową i stał się pobudką do ogłoszenia analogicznego, zmodyfikowanego schematu Grunda. Istotną nowością cyklu krasowego Sawickiego było zwrócenie uwagi na rolę postępującego uszczelnienia skały poddanej krasowemu procesowi, skutkiem gromadzenia się w jej wnętrzu produktów wietrzenia i rozpuszczania. Spostrzeżenia na terenie Krasu Słowackiego, obszaru Causses etc. nasuwają wniosek, że uszczelnienie to („zasmarowanie“) odciąć może z czasem powierzchnię od wody gruntowej, zahamować sam proces wsiąkania i rozpuszczania i doprowadzić do (czasowego) osłabienia wzgl. zaniku zjawisk krasowych, na korzyść działania wód nadziemnych. Te wcinając się znowu czystą skałę odsłonią i proces krasowy odnowią. W ten sposób powstać może szereg epicyklów, zmierzających do zrównania krajobrazu do poziomu wody gruntowej. Charakterystyczne, że wbrew nałogowi szkoły Davisa, która odmłodzenie rzeźby prawie w regule starała się wiązać z ruchami skorupy ziemskiej, teorja Sawickiego przyjmuje w krasie epicykliczne odmłodzenia bez epeirogenicznych podniesień. Szczegółową analizę krasowego krajobrazu tropikalnych dziedzin znajdujemy w rozprawce o wyspie Koh-Si-Chang u brzegów Sjamu (1924).

Rozszerzając sferę swych zainteresowań badawczych i planów naukowych zwrócił się jak wiadomo prof. Ludomir Sawicki z czasem głównie do prac antropogeograficznych. Ale badań morfologicznych nie zarzucił. W r 1925 ogłosił rozprawę o przełomie średniej Wisły, wypełniając nią znowu ważną lukę w obrazie ziem polskich. Stwierdził predyluwialny wiek przełomu, istnienie szerokich powierzchni destrukcyjnych i systemów teras. I tu, jak w wielu innych pracach morfologicznych, przedstawił, na tle krajobrazu poddanego analizie, życie człowieka w zależności od cech podłoża. Najwyraźniej zależność tę podkreślił w studjum o Abissynji.

Ciekawą próbą była drobna praca o rzeźbie środkowego Ceylonu, oparta na obserwacji wiernego modelu plastycznego, wskazująca, jak na podstawie samej formy wyprowadzać można wnioski morfogenetyczne. Problem kartograficznego przedstawienia morfologji kraju z uwzględnieniem jej genezy był tematem referatu przedstawionego na Międzynar. Kongresie Geogr. w Kairze (1925). Zawsze jednak najwięcej pociągały prof. Sawickiego badania terenowe. W czasie swych dalekich, egzotycznych podróży po Azji i Afryce, potem w czasie ekspedycji „Orbisu“, czynił stale morfologiczne spostrzeżenia nad krajobrazami pustynnemi, wulkanicznemi, krasowemi, lodowcowemi... Niestety drobną ich zaledwie cząstkę w krótkich tylko notatkach tymczasowych zdołał ogłosić...

W spuściźnie naukowej Ludomira Sawickiego prace geomorfologiczne naczelne bezprzecznie zajmują miejsce. W zakresie tym był badaczem „z Bożej łaski", uczonym światowej miary, mającym najlepsze metodyczne przygotowanie, wielką wiedzę i doświadczenie, wyjątkową zdolność syntezy. Jako uczeń Davisa, jako przedstawiciel „amerykańskiej" szkoły morfologicznej, posługiwał się dla tłomaczenia genezy i związku obserwowanych zjawisk schematem cyklu geograficznego i metodą dedukcyjną. Ale błędu jednostronności i powierzchowności, trafiającego się w tej szkole, uniknął, podobnie jak niebezpieczeństwa metody. Jako badacz powierzchni ziemi, był przyrodnikiem i na drodze indukcji sprawdzał wysnute dedukcyjnie wnioski, zbierając materjał faktyczny dla poparcia danej tezy. Od Jego pierwszych prac morfologicznych minęło lat dwadzieścia. Przy obecnem tempie rozwoju wiedzy jest to okres długi, w ciągu którego zmianie ulegają podstawy wielu koncepcji naukowych, padają w gruzy teorje i hipotezy badawcze, dźwigają się nowe. Nic więc dziwnego, że i niektóre syntezy morfogenetyczne stworzone przez Sawickiego uledz muszą rewizji w szczegółach. Faktem jest jednak, że treść ich zasadnicza pozostaje nienaruszona i że prace te nie tylko w chwili powstania wiedzę posunęły naprzód, lecz stanowią trwały jej dorobek. Rozświetliły szereg zagadnień, ułatwiły rozwiązanie innych i dostarczyły ogromnej ilości nowych spostrzeżeń, z któremi każda przyszła synteza liczyć się musi.

WŁODZIMIERZ KUBIJOWICZ.

Zasługi Profesora Ludomira Sawickiego na polu antropogeografji.

Rozwój nowoczesnej antropogeografji nastąpił w nauce dopiero w szereg lat po odrodzeniu geografji fizycznej, co jest rzeczą naturalną, bo geografja człowieka na przyrodniczej części geografji opierać się musi. Podobnie ma się rzecz i w Polsce. Nowoczesna geografja fizyczna powstaje dopiero z końcem XIX., a raczej na samym początku XX. stulecia. Poprzednia działalność Nałkowskiego była więcej popularyzatorska, jak twórcza i była odosobniona. Antropogeografja świadoma swych celów i twórcza ma swój początek dopiero jeden dziesiątek lat później. Jak początek rozkwitu badań nad geografją fizyczną w Polsce związany jest z nazwiskiem profesora Romera, tak pionierem i twórcą badań antropogeograficznych jest profesor L. Sawicki. Przed ukazaniem się Jego pierwszej antropogeograficznej pracy w r. 1910 zajmowano się problemami antropogeograficznemi tylko ubocznie. Omawiano w popularyzatorski raczej sposób wpływ warunków przyrodniczych na człowieka w Ratzlowskiem ujęciu na przykładach z innych krajów zaczerpniętych (Nałkowski), lub ogólnikowo (rozprawa Ro-

mera o antropogeograficznem znaczeniu rzek); zastanawiano się nad wpływami geograficznemi na dzieje Polski i na istotę jej położenia (Nałkowski, Sujkowski). Antropogeograficzny punkt widzenia spostrzegamy również tu i tam u etnografów i historyków (Bujak, a zwłaszcza Potkański), ale nie było zupełnie prac, któreby na podstawie samoistnie zebranego materjału omawiały problemy antropogeograficzne, lub badały je w regjonalny sposób. To zrobił dopiero profesor Sawicki.

Pierwsze prace prof. Sawickiego obejmują zagadnienia z morfologji Karpat Zachodnich. Przekraczając je w licznych badawczych wędrówkach wzdłuż i wszerz, nie mógł ten doskonały obserwator nie spostrzec wpływu warunków fizjograficznych na osadnictwo człowieka. Wynikiem tych obserwacyj, oraz oparcia się na ścisłych materjałach statystycznych i kartograficznych jest praca o rozmieszczeniu ludności w Karpatach Zachodnich [1]). Aby przedstawić je w sposób kartograficzny, ścisły, a zarazem jasny, aby wydobyć jak najwyraźniej związek między człowiekiem a fizjografją, używa autor oryginalnej metody fizjograficznej, przez siebie stworzonej, wzbogacając kartografję antropogeograficzną jedną metodą więcej. Praca daje po raz pierwszy obraz rozsiedlenia człowieka w Karpatach, stwierdza i wyjaśnia związki jego rozmieszczenia z morfologją, podnosi typowe wartości gęstości zaludnienia w Karpatach, oraz ich przeludnienia, stwarza podział Karpat z antropogeograficznego punktu widzenia. Jest pierwszą pracą regjonalną, osadniczą w Polsce i wogóle w Karpatach. Jak w pracach morfologicznych, tak i tu nie zacieśnia się profesor Sawicki do badań nad polską częścią Karpat, ale obejmuje całą Słowaczyznę, cząstkę Moraw i Węgier dzisiejszych. I dzisiaj po 20 latach powyższa praca jest nietylko podstawową, ale i jedyną pracą o rozmieszczeniu człowieka, na której opierają się stale inni badacze (np. Machatschek w swem dziele o Krajach Sudeckich i Zachodnio-Karpackich [2]).

Następnie przerzuca się prof. Sawicki do prac morfologicznych, przeważnie z różnych części Karpat, by znowu po kilku latach wrócić do studjów nad geografją człowieka w Karpatach. Tym razem były to studja nad życiem pasterskiem w Karpatach. Problemy, związane z życiem pasterskiem, są w owym okresie aktualne w geografji europejskiej. Badają je w różnych górotworach Europy, zwłaszcza w Alpach. Ze względu na wielkie przestrzenie, na których występuje pasterstwo, obejmują badania bądź to małe wycinki górskie i tu przeprowadza się badania szczegółowo, bądź też porusza się ogólnikowo problemy pasterstwa na wielkich przestrzeniach. Prof. Sawicki układa plan wszechstronnego zbadania pasterstwa w Karpatach drogą monograficznych, wyczerpujących

[1]) L. Sawicki. Rozmieszczenie ludności w Karpatach Zachodnich. Kraków 1910. Nakładem Akademji Umiejętności.

[2]) Machatschek. Landeskunde der Sudeten-und Westkarpatenländer. Stuttgart 1927.

studjów. Jako przygotowanie do badań terenowych nad życiem pasterskiem, pisze swój ogólny wstęp, będący znakomitą ogólną antropogeografją życia pasterskiego [1]), niespotykaną w obcej literaturze, poczem wynikiem drobiazgowych studjów terenowych jest opracowanie pasterstwa na Morawach [2]) (Wołoszczyzna Morawska), w Beskidach Śląskich [3]) i w Żywiecczyźnie [4]). Studja powyższe, w odróżnieniu od prac obcych są drobiazgowe, ujmują badania w sposób ścisły, kartograficzny i statystyczny, zajmują się ewolucją na podstawie tradycji, a przytem nie zacieśniają się do geograficznego tylko ujęcia, ale badają problemy i z innych punktów widzenia, w pierwszej mierze etnograficznego. Celem jest nie tylko geograficzne ujęcie przedmiotu, ale i zbadanie samej genezy życia pasterskiego. W tym celu autor wyzyskuje skrzętnie materjał historyczny, lingwistyczny, gospodarczy, by go zawsze charakterystycznie ująć. Wojna światowa przerywa Mu Jego badania, ale nie zapomina o nich nadal. W r. 1924 pod Jego wpływem powstaje na I. Zjeździe Słowiańskich Geografów i Etnografów w Pradze specjalna Komisja dla badań pasterstwa w Karpatach i na Bałkanie, której członkowie ze strony polskiej (Kubijowicz, Pacewiczowa) kontynuują prace, zaczęte przez prof. Sawickiego.

To były główne problemy antropogeograficzne, poruszone przez prof. Sawickiego w jego pracach karpackich. Z drobniejszych należy wymienić geograficzną paralelę — „Trzy Bramy Podkarpackie“ [5]), gdzie autor poddaje bramę krakowską, morawską i pożońską porównawczej analizie morfologicznej, klimatycznej, florystycznej i antropogeograficznej, stwierdzając znaczenie bram dla wędrówek ludności i ich kultur, ich znaczenie jako historycznych linij oporu, i dzisiejsze znaczenie łączące — w pierwszej mierze komunikacyjne. Od czasów wojny światowej opuszcza prof. Sawicki Karpaty jako teren pracy, by raz doń jeszcze wrócić i skreślić w krótki, ale wyrazisty i jędrny sposób rysy osadnicze i gospodarcze Słowaczyzny [6]).

Z zupełnie innych podstaw wypłynęła antropogeograficzna praca nad Abisynją [7]). Mając odbyć jeszcze przed wojną podróż badawczą do tego kraju, pisze prof. Sawicki w formie przygotowania naukowego do badań pracę o wpływie warunków geograficznych na rasowe i kulturalne rozsiedlenie ludności Abisynji

---

[1]) Sawicki L. Wędrówki pasterskie w Karpatach. I. Spr. z posiedzeń Tow. Nauk. Warszawa, r. IV. 1911.

[2]) Sawicki L. Szałaśnictwo na Wołoszczyźnie Morawskiej. Mat. antrop.-archeolog. i etnograf. T. XIV. Dz III. Kraków 1919.

[3]) Sawicki L. Szałaśnictwo na Śląsku Cieszyńskim, tamże.

[4]) Sawicki L. Szałaśnictwo w górach Żywieckich, tamże.

[5]) Kosmos, t. 36. 1911. str. 559.

[6]) Studja fizjo- i antropogeograficzne na ziemiach Słowackich. Sborník I. Sjezdu Sl. Geografů a Etnografů w Praze 1924. Praha 1926 str. 236.

[7]) L. Sawicki. Studja nad Abisynją I. Warszawa 1913. Prace Tow. Nauk. Warszawskiego, dział II.

na podstawie nader licznej, oryginalnej literatury. Jest to — można powiedzieć — geografja ras i kultur Abisynji.

Wojna światowa i czasy późniejsze zwróciły uwagę prof. Sawickiego na tereny b. Królestwa Polskiego. W swych badaniach, przeważnie morfologicznych, uwzględnia odpowiednio moment antropogeograficzny. W pracy nad przełomem Wisły przez średniogórze polskie [1]) kreśli fizjognomję, warunki geograficzne rozwoju i przyczyny upadku miast, położonych w przełomie Wisły. W czasie wojny światowej powstaje jego praca charakteryzująca Warszawę pod względem antropogeograficznym. Syntetyczną jest rozprawa „Przestrzeń życiowa (Ekumena) na ziemiach polskich“ [2]). Ujmuje w niej autor rozmieszczenie geograficzne różnych genetycznie typów anekumen na historycznych ziemiach polskich, zastanawia się nad ich ewolucją w ciągu historji, czyli nad walką człowieka o zwiększanie przestrzeni życiowej, wreszcie podnosi możność i konieczność dalszego zacieśniania anekumeny.

Powstanie państwa polskiego i organizacja szkolnictwa skłania prof. Sawickiego do pracy nad stworzeniem geograficznych podręczników szkolnych, zwłaszcza dla szkół powszechnych. Aczkolwiek omawianie ich nie należy do naszego zadania, to jednak podkreślić należy, iż antropogeograficzna ich strona jest silniej i znacznie lepiej uwzględniona, aniżeli w dotychczasowych podręcznikach.

Potrzeby szkolnictwa skłoniły również profesora Sawickiego do stworzenia atlasu powszechnego [3]), który w swej części tyczącej Polski podaje mnóstwo nowego materjału antropogeograficznego, zwłaszcza z zakresu geografji gospodarczej, zawsze w oryginalnej, a zewnętrznie wytwornej formie. Jest to najdokładniejszy z atlasów do t. zw. „Nauki o Polsce Współczesnej“, przekraczający często nawet wymogi i poziom szkolny

Wielka energja i szerokość horyzontu badań i obserwacyj są przyczyną rozpoczęcia przez profesora Sawickiego od r. 1923 akcji eksploratorskiej, w której znalazł najistotniejszy teren swej pracy. Jasna rzecz, iż w terenowych badaniach były równomiernie uwzględnione wszystkie części geografji, a więc i geografja człowieka. Niestety, śmierć nie pozwoliła na opracowanie i opublikowanie wyników tych badań. Wyniki z badań, ogłoszone w formie sprawozdawczej lub popularytazorskiej, wskazują na harmonijne i równomierne uwzględnienie geografji fizycznej i geografji człowieka. Specjalnie podkreślić należy pracę prof. Sawickiego nad znaczeniem dla Polski portów rumuńskich i Dobrudży, słusznie przezeń nazwanej polską bramą wypadową na Wschód [4]).

Zbliżamy się do końca. Profesor Sawicki w swych antropo-

---

[1]) Prace Inst. Geogr. U. J. w Krakowie. Nr. 4. Kraków 1925.

[2]) Kraków 1916. Odbitka ze Spraw. gimn. im. św. Jacka w Krakowie.

[3]) Sawicki—Korbel: Atlas geograficzny, Kraków 1922—1925.

[4]) Sawicki K.: Nasza brama lewantyńska a porty Dobrudży. (Spraw. z czynn. i posiedz. Polsk. Akad. Umiej., Maj 1928).

geograficznych pracach dał poważne przyczynki do antropogeografji ogólnej, czyto stwarzając odrębne i oryginalne metody w przedstawieniu gęstości ludności, czyto w oryginalny sposób ujmując zagadnienia pasterskie, ale główne zasługi położył na polu antropogeografji regjonalnej, przed nim zgoła nie pielęgnowanej. Przeważna część Jego prac — to prace z zakresu geografji fizycznej. Ale choć antropogeograficznych opracowań Jego jest mniej, to jednak na polu antropogeografji są Jego zasługi względnie większe: wszak niemal stworzył On antropogeografję polską. Stworzył ją zaś nie tylko swemi dziełami, ale i swem oddziaływaniem. Pod Jego wpływem i za Jego inicjatywą zaczynają Jego uczniowie i współpracownicy działać głównie na polu antropogeografji i przeważna część polskich prac antropogeograficznych pochodzi właśnie z Krakowa. Swym wpływem i wskazówkami stworzył prof. Sawicki krakowską szkołę geograficzną, która jest szkołą antropogeograficzną. I dzisiaj, kiedy jej Mistrza nie stało, prowadzić i kontynuować będzie ona nadal Jego dzieło antropogeograficzne: regjonalne badanie Polski.

STANISŁAWA NIEMCÓWNA.

Profesor Ludomir Sawicki jako inicjator, organizator i nauczyciel.

Kiedy w grudniu 1910 roku śp. profesor Sawicki obejmował docenturę geografji ogólnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, zastał naprawdę opłakane warunki pracy, których podstawową cechą był brak tak Instytutu Geograficznego, jak wszelkich pomocy naukowych, tak programu studjów geograficznych jak i zwartej grupy młodzieży. Profesor Sawicki zorjentował się jednak bardzo wcześnie w istotnym stanie rzeczy i z podziwu godną cierpliwością i systematycznością zaczął dążyć do zrealizowania swoich, na szeroką metę zakrojonych planów.

Jako zasadę przyjął łączenie w pracy geograficznej młodzieży akademickiej, zainteresowanej problemami geograficznemi i stopniowe rozbudowanie programu prac z tego zakresu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Profesor, tak jeszcze młody, że wiekiem zaledwie różnił się od otaczającej Go młodzieży, natrafił na grunt podatny w umysłach i duszach i wkrótce dookoła Niego zebrała się wprawdzie nieliczna, ale wierna gromadka, tworząca pierwsze zaczątki geograficznej szkoły Sawickiego. Toteż śp. profesor oddał się pracy nad nią bez zastrzeżeń, nie szczędząc czasu i trudów, które bynajmniej nie leżały w zakresie obowiązkowych zajęć docenta uniwersyteckiego.

Ucząc równocześnie w szkole średniej, zdawał sobie dokładnie sprawę z faktu przestarzałych programów i nieodpowiednio przygotowanych do nauczania geografji sił nauczycielskich. I dlatego —

jak to często powtarzał — dążył w tem pierwszem stadjum swej pracy profesorskiej na Uniwersytecie do przygotowania nowych kadrów nauczycieli geografji, niezasklepionych tylko w szkole, ale sięgających w treść badań problemów naukowo-geograficznych. Nikt może tak, jak śp. Zmarły profesor Sawicki nie umiał swoją szkołę, początkowo nieliczną, przepoić takiem umiłowaniem pracy naukowo-geograficznej, ale także i zrozumieniem potrzeb chwili i społeczeństwa polskiego.

Profesor Sawicki był pierwszym wykładającym na Uniwersytecie Jagiellońskim, który ujął swe wykłady w formie systematycznego cyklu, w którym wyczerpywał całokształt geografji ogólnej, często także uzupełniając je wykładami z geografji regjonalnej. W latach docentury — w okresie przed wojną — zupełnie bezinteresownie kierował konwersatorjami z geografji, a następnie specjalnemi ćwiczeniami o charakterze metodycznym, dzięki którym młodzi nauczyciele lepiej przygotowali się do swej zawodowej pracy. Od pierwszego też roku prowadzi wycieczki geograficzne, znając ich wielką wartość, uczy obserwować, analizować geograficznie, stawiać hipotezy i doszukiwać się ich sprawdzianów w terenie. Wycieczki te obejmowały początkowo nieznaczny obszar podkrakowskiej ziemi — rozszerzając się zczasem na dalekie tereny Czech, Słowacji, Węgier i Niemiec — zwłaszcza w tych wypadkach, gdy udział w nich brali Polacy z innych uniwersytetów, lub też profesorowie i słuchacze innych wszechnic, np. wiedeńskiej. Już wtedy, znając dobrze stosunki materjalne młodzieży polskiej, uzyskuje subwencje ze strony władz i ułatwia w ten sposób udział w wycieczkach liczniejszym kołom geografów. Bardzo też wcześnie rozpoczyna starania o stworzenie, chociażby w minjaturze, zakładu geograficznego, by ze stanu, powiedzmy „koczowniczego“ tułania się po instytutach przyrodniczych Uniwersytetu, znaleść się w swem własnem ognisku i w niem zześrodkować wszystkie prace.

Sp. prof. Sawicki rozumiał równocześnie, że dopóki nie będzie można uzyskać warunków pełnej konsolidacji studjum geograficznego — trzeba ów stan przejściowy uzupełniać poczynaniami o charakterze społecznym. Mamy tu na myśli tak owocną inicjatywę profesora w kierunku wskrzeszenia i zreorganizowania Koła Geografów U. U. J., którego był kuratorem i życzliwym opiekunem od chwili powstania, t. j. od 1916 r. aż do zgonu. Że inicjatywa była twórczą, a trud podjęty naówczas nie poszedł na marne, świadczy świetny rozwój Koła, zadokumentowany sprawozdaniami naukowemi z działalności, publikowanemi za zachętą i bezpośredniem poparciem prof. Sawickiego.

Wojna sprowadziła tak wielki przełom w naszem życiu narodowem i społecznem, że nie mogło to być bez echa na terenie ubożuchnej pracowni geograficznej, częściowo mieszczącej się w Instytucie Geologicznym, częściowo w Zakładzie Antropologicznym U. J. Skoro tylko konsolidacja Rzeczypospolitej zaczęła przybierać realniejsze formy, a rozbudowa Uniwersytetów polskich stała

się postulatem chwili natychmiast profesor Sawicki całą swą niezmożoną energię i zdolność organizatorską wkłada w realizację myśli stworzenia przy U. J. Wielkiego Instytutu Geograficznego.

Pracę trzeba poczynać niejako od korzenia, od uzyskania Starego Arsenału Władysława IV, od wykołatania u władz odpowiednich funduszów, dzięki którym przebudowa mogłaby nastąpić w takim kierunku, aby zadośćuczynić warunkom pracy naukowej. Kto z nas był świadkiem tych trudów nieustannych Zmarłego ten tembardziej zrozumie stratę, jaką ów przez Niego stworzony Instytut poniósł — prawie w przeddzień zupełnego wykończenia.

Ale prócz formy zewnętrznej t. j. samego gmachu profesor Sawicki tchnął ducha niejako i ożywił stare mury w odnowionej szacie. Jego to inicjatywie przypisać należy rozbudowę studjum geografji na U. J., podjęcie wydawnictwa Prac Geograficznych Instytutu Geograficznego. Opracowując program nowych przepisów magisterskich, łącznie z innymi profesorami geografji, stara się na terenie Instytutu Geograficznego U. J. o warunki ich zrealizowania, o rozbudowę wykładów i całokształtne zaokrąglenie ich toku. Nikt tak jak śp. Zmarły w przeddzień swej śmierci nie mógłby szczerzej powtórzyć za rzymskim poetą: *exegi monumentum aere perennius.*

* * *

Z zaraniem niepodległości Polski współczesnej wkraczały na teren szkoły polskiej pierwsze kadry uczniów Sawickiego — nauczycieli geografji. Były to czasy wielkiej przebudowy ustroju szkolnego, programów i zasadniczych celów wychowania. Profesor Sawicki, sam kilka lat ucząc w szkołach średnich krakowskich zdawał sobie jasno sprawę z niedomagań zwłaszcza w zakresie metod pracy i podręcznikarstwa geograficznego. Ale wiedział równocześnie, że najbaczniejszą uwagę zwrócić należy na podstawowe nauczanie w szkole powszechnej. Tu należy szukać początków owego cennego pomysłu stworzenia fundamentów nauczania geografji w Polsce przez napisanie podręczników odpowiednich dla całej szkoły powszechnej. I oto ukazuje się Elementarz geograficzny, następnie podręczniki dla poszczególnych stopni nauczania geografji w coraz pełniejszej rozbudowie treści i odmiennem, dostosowanem do poziomu rozwoju umysłowego młodzieży ujęciu metodycznem. Te małe tak dobrze znane nam nauczycielom książeczki prędko znalazły się w rękach młodzieży i w nauczaniu geografji wprowadziły jakoby nowego ducha.

Lecz czemże jest dla geografa sam podręcznik — jeśli nie opiera się o dobrą mapę?

Dlatego to profesor Sawicki opracowuje i wydaje Atlas geograficzny, w którego treści mogą tak młodzież, jak i dorośli znaleść odpowiedź na wiele zagadnień, tak z geografji ogólnej, jak regjonalnej, a przedewszystkiem Polski Współczesnej. Ten silny nacisk na zapoznanie obywateli ze stosunkami i problemami współ-

czesnego życia naszego kraju wycisnął bardzo dodatnie piętno na całem wydawnictwie. Równolegle z atlasem podręcznym wydaje profesor Sawicki Ścienny atlas, tak całych części świata, jak przedewszystkiem poszczególnych obszarów Europy.

Odszedł w chwili, gdy to ważne wydawnictwo prawie jest na wykończeniu.

Nie na tem się kończy wielkie dzieło „szkolne“ profesora Sawickiego. Zdając sobie sprawę z tego, że w kadrach nauczycielstwa może jeszcze nie znaleźć pełnego zrozumienia jego praca podręcznikarska, wprost z powodów braku przygotowania metodycznego, opracowuje szereg metodyk geografji dla szkoły powszechnej, prac cennych i silnie zaznaczających się na toku nauczania geografji, a nieraz tak rewolucyjnych w swem ujęciu i głębokich, jak już po śmierci, ukazująca się Metodyka elementarnego nauczania geografji.

Jako wielki czyn prof. Sawickiego musimy także uznać owo chętne, często kosztem odpoczynku opłacane, współpracownictwo w organizowaniu i przeprowadzeniu kursów dokształcających, tak dla nauczycielstwa szkół powszechnych jak średnich. Obecny liczny zjazd pracowników geografji także inicjatywie Zmarłego zawdzięcza swe istnienie.

* * *

Wreszcie jako trzeci ośrodek pracy swej ujmował prof. Sawicki całe społeczeństwo — Naród i kraj, dla którego dobra podjął i wykonał szereg prac geograficznych.

Jeszcze w czasach okupacji pruskiej oddaje śp. Zmarły cały zasób swej niezmordowanej energji i wiedzy na usługi Uniwersytetu warszawskiego, głównie w organizacji Instytutu Geograficznego. Równocześnie współdziała nader czynnie w założeniu Pol. Tow. Geogr., a następnie w redagowaniu „Przeglądu Geograficznego“.

Tak samo na terenie Krakowa organizuje naprzód Oddział Polsk. Towarzystwa Krajoznawczego, a następnie Oddział Pol. Towarzystwa Geograficznego; kieruje pracami i życiem tych Oddziałów, ułatwia publikowanie ich wydawnictw, jak „Wiadomości Geograficznych“, których był redaktorem. Równolegle do tej akcji współdziała w organizacji Komisji Geograficznej A. U., jest jej kilkoletnim sekretarzem i z jej ramienia oraz z upoważnienia Narodowego Komitetu Geograficznego bierze udział w obradach I. Zjazdu Geografów Słowiańskich w Pradze, a następnie podejmuje główny trud stworzenia programu i przeprowadzenia nader szczęśliwego i owocnego II. Zjazdu Geografów Słowiańskich w Polsce.

W międzyczasie reprezentuje Polskę na międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Kairze.

Już wtedy — po roku 1920 — dojrzał w umyśle profesora Sawickiego plan, pielęgnowany i obmyślany od lat młodzieńczych, plan wielkich wypraw naukowo badawczych polskich, w którychby objąć mógł nowe tereny, naukowo mniej Europie znane, a przez

opracowanie ich zdołał zabezpieczyć nauce polskiej poważne miejsce w rzędzie odkrywców i badaczy. Poza tą stroną naukową przyświeca Mu także myśl polityczna, wzmocnienia prestiżu imienia polskiego już przez sam fakt twórczego czynu takich wypraw.

Wreszcie wchodzić mogła w grę tak ważna sprawa nawiązania bliższych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z krajami badanemi — i zrozumienia na jakiem podłożu geograficznem ściślejsze stosunki tych krajów z Polską mogą się rozbudować.

Przedewszystkiem dobro nauki polskiej i Polski jako państwa mając na celu, rozpoczął prof. Sawicki cykl swych wypraw badawczych zaczynając od Siamu, który przeszedł pieszo wzdłuż i wszerz; zkolei kolonje włoskie w Afryce stały się terenem prac badawczo-geograficznych. Tok tej pracy przyniósł dużo nowych, cennych materjałów, których opracowania nie miał już Zmarły czasu wykończyć.

W ciągu tych przeważnie samotnie przedsiębranych wypraw doszedł prof. Sawicki do przekonania, że trzeba całą tę akcję badawczą rozbudować obejmując w niej nietylko problemy geograficzne, ale i pokrewne, innemi słowy postanowił ułatwić wzięcie udziału w takich wyprawach innym badaczom.

W ten sposób zapoczątkował wyprawy „Orbisu", w których obok Zmarłego, brali udział także uczeni przyrodnicy, etnografowie czy lingwiści.

I oto co rocznie wyrusza wyprawa „Orbisu", by wrócić z bogatym plonem doświadczeń i zebranych materjałów. Tak dochodzi do skutku ta ważna w swych rezultatach już częściowo publikowanych wyprawa po Kresach Wschodnich, rzucająca całkiem nowe światło na te prawie nieznane Polakom tereny pogranicza sowieckiego.

W następnym roku wyrusza wielka wyprawa badawcza, złożona z samych profesorów Uniwersytetów do Azji Mniejszej, aby szukać na tym terenie rozwiązania problemów tak z geograficznego, jak przyrodniczego i etnicznego zakresu.

Zkolei wyprawa bałkańska, która obejmuje także tereny Rumunji, ma rozsławić imię Polski, jako współpracującej na terenie czystej nauki w krajach pobratymców-południowych Słowian i zaprzyjaźnionych sąsiadów — Rumunów. Wyprawa, tak jak uprzednie rozwija się planowo, bogactwo doświadczeń uczestników rośnie, nieświadomych przeznaczeń kolei i tragicznego końca.

W skład tej ostatniej wyprawy poza profesorem Sawickim wchodzili młodzi pracownicy nauki, którym Zmarły chciał ułatwić pracę przez stopniowe rozszerzenie horyzontu naukowego, jakiem bezsprzecznie są podróże, celowo podejmowane i planowo przeprowadzone. Tak to do ostatniej chwili życia nie stracił profesor Sawicki z myśli swej przewodniej zasady tworzenia coraz to nowszych zastępów pracowników nauki, którzyby imię Polski silnemi i trwałemi literami zapisali w rzędzie narodów, które wydały wielkich badaczy i ofiarnych odkrywców.

Całokształt powyżej naszkicowanych zaledwie prac i trudów profesora Sawickiego, jako nauczyciela, inicjatora i organizatora pozwala nam zrozumieć Jego sylwetkę psychiczną opartą o jednolitę podstawy prawego charakteru, o umysł o wielkim horyzoncie geograficznym i serce, które biło żywo dla tego, co wzniosłe i szlachetne jest w życiu ludzkim.

PRZEGLĄD TREŚCI.

DRUKARNIA „ORBIS" KRAKÓW